



foto: Marek Szczępański

WYWIAD

# BARTEK WARZECHA

*O niełatwej sztuce fotografowania teatru z jednym z najzdolniejszych reprezentantów tego nurtu Bartkiem Warzechą rozmawia Agnieszka Kubaś*

**N**IEŁATWO było się z Tobą umówić. Teatr Śląski w Katowicach, Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, Teatr

Dramatyczny w Białymstoku... Za chwilę wyjeżdżasz do Wrocławia – życie na walizkach. Masz na koncie dokumentację ponad 250 spektakli. Jesteś blisko teatru, ale nie jako aktor, jak wskazywałoby wykształcenie.

Rzeczywiście. Studiowałem na

Wydziale Aktorskim Akademii Teatralnej w Warszawie, ale aktorem koniec końców nie zostałem. Już na studiach trochę fotografowałem, choć raczej okazjonalnie i w gruncie rzeczy amatorsko. Staralem się mieć przy sobie, tak często jak to było możliwe, kultowy dzisiaj aparat Mju II, który później zamieniłem na pierwszą cyfrę. Ale zainteresowanie fotografią sięga jeszcze liceum, kiedy mieszkałem w swoim rodzinnym mieście, w Białymstoku. Moje pierwsze doświadczenie fotograficz-

ne to zajęcia w ciemni prowadzone przez Grzegorza Dąbrowskiego, świetnego fotografa, kuratora, obecnie redaktora naczelnego białostockiej *Gazety Wyborczej*. Później, już na studiach, fotografia była dla mnie po prostu sposobem na rejestrację otaczającej rzeczywistości w nowym, nieodkrytym mieście. To z tymi zdjęciami udało mi się dostać na kilkutygodniowy staż fotoreporterski do *Polska The Times*. Pracowałem tam razem z Wojtkiem Gadomskim, robiłem moje pierwsze >



Zdjęcie do plakatu  
spektaklu „Ja, Feuerbach”,  
Teatr Ateneum w Warszawie.



**Powyżej** — Spektakl „Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli tajna historia Słowian”, Teatr im. J. Osterwy w Lublinie.

drobne zlecenia reporterskie do dodatku stołecznego.

#### **A pierwsze fotografie stricte teatralne?**

Zrobiłem dla warszawskiego Teatru Lalka, bardzo fajnym skądinąd aparatem, Olympus OM10, małą analogową lustrzanką bez autofokusa. Na szczęście spektakl Marka Zákostelecký'ego „Kino Palace”, który fotografowałem, był utrzymany w konwencji filmu niemego. Połączenie dwóch wielkich tematów: „Narzeczonej Frankensteina” i „King Konga”. Cała scenografia i kostiumy były monochromatyczne, co było dla mnie o tyle istotne, że stosunkowo niedrogo mogłem kupić czarno-białe klisze o wysokiej czułości. Zdjęcia z tego spektaklu mają stałe miejsce w moim portfolio. Bardzo je lubię, być może nawet nie ze względu na ich inicjacyjny charakter, ale chyba właśnie przez tę

nieidealną analogowość. Robiłem bodajże trzy podejścia do zapisu fotograficznego tego spektaklu: dwa razy na próbach generalnych i kolejny raz już podczas spektaklu, leżąc na pokładzie nad sceną. Bardzo mało miejsca, gorąco od reflektorów, duża adrenalina, maksymalne skupienie. To był chyba jedyny raz, kiedy fotografowałem aktorów, znajdując się dokładnie nad ich głowami. Zależało mi bardzo na pokazaniu misternej konstrukcji stworzonej na użytek tego przedstawienia.

#### **To był początek stałej współpracy fotograficzno-teatralnej?**

Tak, to był pierwszy teatr, w którym byłem zatrudniony jako fotograf. Chwilę później zacząłem współpracę z Teatrem Collegium Nobilium, fotografując spektakle dyplomowe studentów IV roku Wydziału Aktorskiego. Nie miałem jeszcze pewności,

czy i jak rozdzielić tę formę mojej aktywności od aktorstwa. Trochę to się przeplatało przez jakiś czas. Ostateczną decyzję podjąłem w 2010 roku po powrocie z Szanghaju. Pojechałem tam w zastępstwie Romana Holca, mojego kolegi, aktora Teatru Lalka właśnie, na światową wystawę EXPO 2010, z zadaniem nauczania kilku chińskich aktorów obsługi animowanego smoka, który był atrakcją polskiego pawilonu. Akcja zakończona powodzeniem.

#### **Pojechałeś zatem jeszcze jako aktor, w dodatku aktor-lalkarz, a wróciłeś jako fotograf.**

Trochę właśnie tak było. Po powrocie zadzwoniłem do mojej agencji aktorskiej i powiedziałem, że aktorstwo nie jest już chyba dla mnie (*śmiech*). Nazajutrz kupiłem swoją pierwszą „pełną klatkę” – niezniszczalny aparat Nikon D700. Wprawdzie jeszcze przez dwa, trzy lata grałem w wyjątkowym dla



## BARTEK WARZECHA

Fotograf teatralny

**ROCZNIK** 84. pochodzi z Białegostoku, mieszka w Warszawie.

**STUDIOWAŁ** na Wydziale Aktorskim Akademii Teatralnej w Warszawie.

**UCZESTNICZYŁ** w rocznym Programie Mentorskim Międzynarodowego Stowarzyszenia Sputnik Photos.

**JEGO** prace były nominowane do prestiżowej nagrody Klubu Twórców Reklamy (2016) w kategoriach „Kultura” i „Sztuka”.

**FINALISTA** pierwszej i laureat drugiej edycji Konkursu Fotografii Teatralnej (2015, 2016) organizowanego przez Instytut Teatralny im. Z. Raszewskiego. Jest też autorem zdjęć do plakatów teatralnych, sesji promocyjnych i portretowych.

**W KWIETNIU** 2016 roku w Baku, w Azerbejdżanie w ramach Festiwalu Młodej Polskiej Fotografii odbyła się wystawa jego zdjęć z cyklu „Monumentalne”.

**JEGO** fotografie były publikowane m.in. w: „Neue Zürcher Zeitung”, „Interior Design”, „View”, „Mark Magazine” oraz polskich magazynach: „Teatr”, „Newsweek”, „Tygodnik Powszechny”, „Polityka”, „Wprost”, „Zwierciadło”, „Polska The Times”, „Gazeta Wyborcza”.



**Powyżej** — Sesja promocyjna do spektaklu „Kłęski w dziejach miasta”, Teatr im. W. Bogusławskiego w Kaliszu.

mnie spektaklu „Pippi Pończoszanka” w reżyserii Agnieszki Glińskiej w warszawskim Teatrze Dramatycznym, ale to fotografią zająłem się zawodowo.

**Wojciech Plewiński wielokrotnie opowiadał o tym, jak w trakcie prób do spektakli wykonywał szybkie szkice, rysunki, notował sobie sceny-sytuacje, które mogłyby**

**potencjalnie zaistnieć jako zdjęcie-plakat, zdjęcie-symbol. Niejednokrotnie był blisko spektaklu od samego początku. Jak pracuje Bartek Warzecha?**

Na pewno tempo i warunki pracy w latach 60. czy 70. ubiegłego wieku to podstawowe czynniki inaczej definiujące pracę fotografa teatralnego. Jednak podstawową różnicą, jaką zauważam, jest geografia. Mieszkam >



**Powyżej na górze i na dole** — Spektakl „Exodus 2.0”, Teatr Dramatyczny w Białymstoku.

**Na stronie obok** — Spektakl „Niewidzialny chłopiec”, Wrocławski Teatr Współczesny.

w Warszawie, ale w warszawskich teatrach fotografuję stosunkowo rzadko. Moja praca zakłada dużą mobilność: Kielce, Białystok, Wrocław, Kalisz. Pamiętajmy też o tym, że Wojciech Plewiński często miał zarezerwowane konkretne przebiegi spektaklu specjalnie pod kątem wykonania zdjęć. Była szansa na inne ustawienie aktorów czy zmianę oświetlenia poszczególnych scen. Dzisiaj to już praktycznie niemożliwe.

**Umiałbyś na użytek naszej rozmowy**

**ująć w jakąś klamrę czasową i jakościową „dzień fotografa teatralnego”?**

Najczęściej fotografuję podczas prób generalnych, tuż przed premierą. Jeszcze bez widowni, ale z ustawionymi światłami, gotowymi kostiumami i wszystkimi elementami scenografii. Jest to zatem zazwyczaj zapis fotograficzny finalnego, pełnoprawnego spektaklu. Z reżyserem i aktorami ustalam zasady współpracy: na ile blisko mogę podejść, żeby nie naruszać przestrze-

ni gry. To jest dla mnie kluczowa informacja. Próby generalne są przede wszystkim dla realizatorów i aktorów; premiera spektaklu jest celem nadrzędnym. Nie potrafię, ale też – ze względów artystycznych – nie chcę fotografować z jednego miejsca na widowni. Dość często używam szerokich obiektywów, a na przykład przy ogniskowej 35 mm trzeba po prostu podejść blisko. Rzadko wchodzę na scenę, ale zdarzają się przypadki, jak chociażby ostatni spektakl w reżyserii Michała Kmiecika



„Słowo o Jakóbie Szeli” w Teatrze Śląskim im. Wyspiańskiego w Katowicach, gdy konstrukcja spektaklu wymaga od fotografa intensywnej obecności na scenie, między aktorami i fotografowaniem w trakcie akcji scenicznej, czasem wyglądającej na niebezpieczną. Kilka zdjęć na użytek działań marketingowych teatru przekazuję najczęściej następnego dnia po ich wykonaniu, czyli jeszcze przed premierowym wystawieniem spektaklu, a finalny zestaw dokumentacyjny kilka dni później.

**Fotografia teatralna to nie tylko relacja na linii fotograf – obraz – dział promocji albo archiwum teatru. Praca fotografa teatralnego zakłada także, a może przede wszystkim, współpracę z dyrekcją teatru, zespołem aktorskim, reżyserem, scenografem, choreografami. Czujesz tę odpowiedzialność za współtworzenie i komunikację znaczeń fotografowanego spektaklu?**

Tak, odbywa się ona na co najmniej kilku poziomach, także tym archiwizacyjnym, możliwie najwierniej dokumentującym

spektakl w jego wymiarze estetycznym i materialnym. Nie deprecjonuję tej funkcji, ale uważam, że idealny zestaw fotografii ze spektaklu teatralnego to taki, który łączy wymogi dokumentu z artystyczną interpretacją fotografa, pokazując całość w sposób mniej oczywisty. Dobrze, kiedy te dwie funkcje współwystępują. Moment selekcji to dla mnie najtrudniejszy i najbardziej czasochłonny etap pracy. Często z 300–400 plików, wybieram ok. 35–40 zdjęć, w zależności oczywiście od długości, struktury i dynamiki fotografowanego spektaklu.



**Powyżej** — Spektakl „Bacon”, Teatr Malabar Hotel.

**Na sąsiedniej stronie** — Zdjęcie do plakatu spektaklu „W progu, czyli tajemnica zaniechanych spodni”, Teatr Ateneum w Warszawie.

**Twoje fotografie ze spektaklu „Exodus 2.0” nagrodzone zostały w drugiej edycji Konkursu Fotografii Teatralnej, organizowanego przez Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego. Radość?**

Wielka! Konkurs, mimo swojej stosunkowo krótkiej historii, cieszy się dużym zainteresowaniem w środowisku. „Exodus 2.0” to opowieść o uchodźstwie, o migracji i o świecie w momencie rozłamu. Oś spektaklu wyznacza historia bieżństwa, a jego akcja rozgrywa się wokół basenu, na środku którego znajduje się wyspa. Piach, z którego jest zbudowana, stosunkowo szybko zmienia się w błoto. Mokrzy, wychłodzeni i ubrudzeni aktorzy pojawiają się i znikają w różnych miejscach sceny. Wszędzie pełno wody.

**Nie małe wyzwanie dla fotografa. Czy i w jaki sposób różnicujesz swój język wobec poetyki i treści przedstawienia, które fotografujesz?**

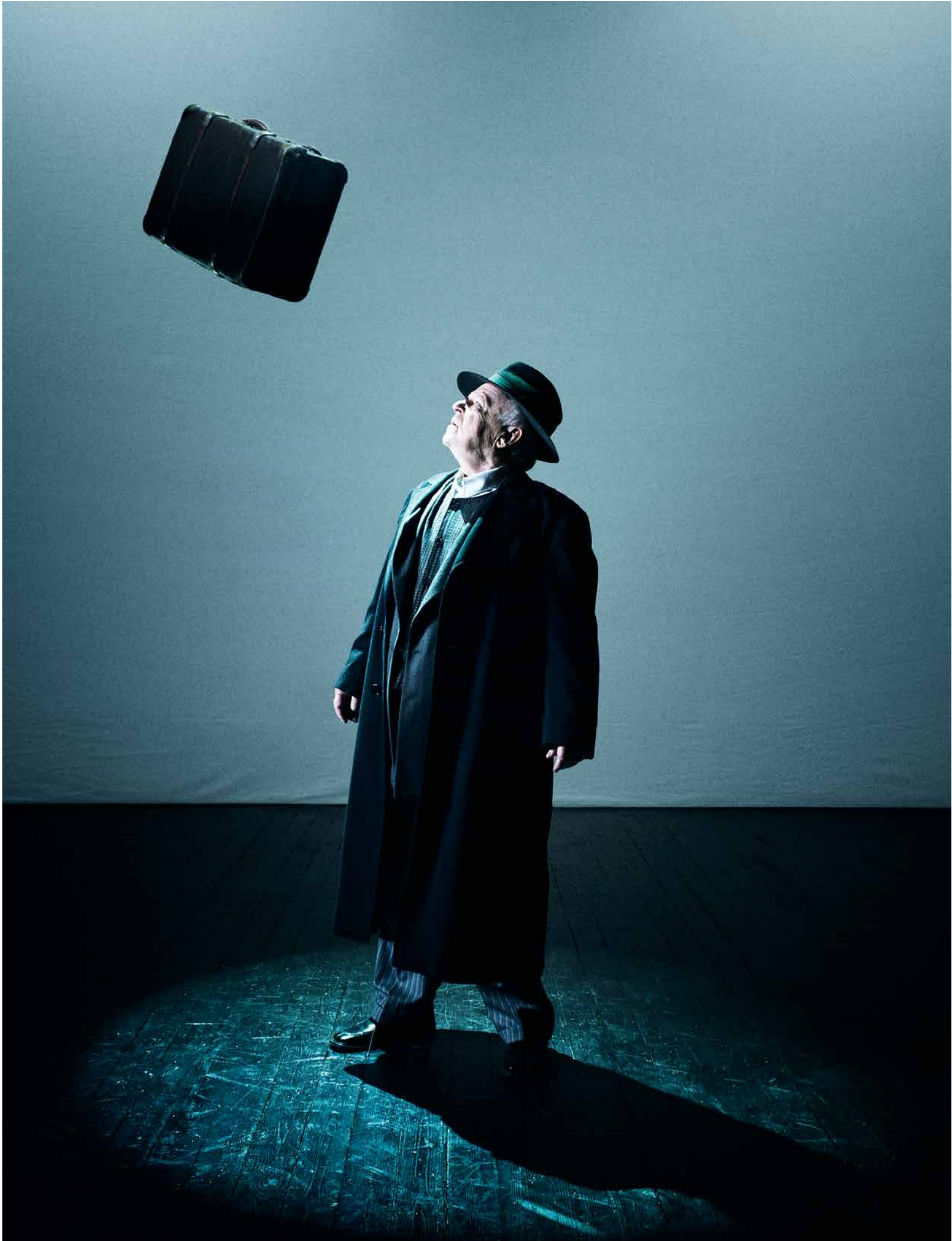
Wręcz z matematyczną dokładnością zaprojektowane spektakle Weroniki Szczawińskiej fotografuje się trochę jak architekturę. Zupełnie inaczej pracuje

się nad spektaklami Teatru Malabar Hotel, którego twórcy w specyficzny sposób operują przestrzenią, formą, lalkami, rekwizytami. Teatr lalkowy w ogóle jest tym szczególnym rodzajem teatru, w którym ogranicza nas tylko wyobraźnia. To połączenie opery i filmu w małym pudełku sceny. Teatr dramatyczny ani operowy nie jest w stanie tego osiągnąć. Tu, w mikroskali, możemy na przykład pozbawić grawitacji cały świat. Łączy się to oczywiście z konkretnymi wyzwaniami. Bardzo trudno jest fotografować marionetki albo jawniki, gdy nie widać twarzy animatora, emocji na jego twarzy. Staram się fotografować lalki tak, by na zdjęciu funkcjonowały jak aktorzy: w jakimś konkretnym układzie, w relacji z inną lalką, która w tym momencie staje się scenicznym partnerem. Fotografowanie teatrów lalkowych to dla mnie niesamowita przygoda.

**Czy taką przygodą jest też dla Ciebie obszar fotografii kreatywnej?**

Tak, realizuję na przykład sesje

portretowe zespołów aktorskich i promocyjne do spektakli. Przykładem tych ostatnich są prace wykonane do koncertu-instalacji Weroniki Szczawińskiej „Kłęski w dziejach miasta”. Spektakl, który jest wyprawą w głąb katastrofy, układa się w opowieść o pustoszącym mieście, o miejscu dotkniętym społeczną traumą. Sesja, nawiązując do treści spektaklu, została wykonana w schronie przeciwatomowym w Kaliszu. Aktorzy, ubrani w kostiumy Dagny Szwed z różnymi atrybutami katastrof, plag i epidemii, przeniesieni są w wymyślone sytuacje pozateatralne. W kaliskim teatrze zrealizowałem także sesję portretową zespołu aktorskiego. Jej efekty można obejrzeć w foyer Małej Sceny. Ubrani na czarno aktorzy zostali sfotografowani na białych płaszczyznach. W rezultacie stają się elementem graficznym tych zdjęć, fragmentem precyzyjnie zaprojektowanej przestrzeni. Naszą ambicją było stworzenie sesji, która wymyka się klasycznemu portretowi. Uwielbiam, kiedy aktorzy grają na scenie. Przed obiektywem wolę, żeby byli sobą,







**Powyżej** — Sesja promocyjna do spektaklu dyplomowego „Świętoszek”, Akademia Teatralna, Wydział Sztuki Lalkarskiej w Białymstoku.

albo – jak tutaj – zafunkcjonowali w sztucznej, wymyślonej, abstrakcyjnej sytuacji. Cieszę się, że udało nam się tę koncepcję zrealizować z tym zespołem.

**A tajemnicze zdjęcie-plakat do spektaklu „Ja, Feuerbach” Teatru Ateneum w Warszawie?**

Na zdjęciu widzimy wylaniającą się zza kurtyny rękę Piotra Fronczewskiego, który jako tytułowy Feuerbach, wybitny aktor starej daty, wraca na deski teatru po latach nieobecności

na scenie. Jego opowieść układa się w traktat na temat istoty teatru. Popularność Piotra Fronczewskiego, ale też sensy wywiedzione z tekstu Tankreda Dorsta były inspiracją do szukania prostych i zarazem mniej oczywistych koncepcji na plakat. Drugie zdjęcie z tej sesji, z nieznanym widocznym okiem aktora, stało się okładką jego biografii.

**Fotografia teatralna to ważny, ale nie jedyny obszar Twoich zainteresowań fotograficznych,**

**czego dowodem są liczne nagrody, staże, programy mentorskie.** Tak, ale wydaje mi się, że fotografia teatralna wpływa silnie na zdjęcia, które robię poza teatrem. I odwrotnie. Staram się więc z jednej strony przełamywać teatralną estetykę w moich zdjęciach pozateatralnych, a równocześnie szukam tej teatralności w otaczającej nas rzeczywistości. Te dwie przestrzenie często się przenikają i ścierają ze sobą.

**Dziękuję za rozmowę!** ©